

NOWY

Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Piątek, dnia 4 września 1914 r.

Nowe 8 klasowe gimnazjum męskie
z wszystkimi prawami gimnazjów rządowych

F. LEHRA w Łodzi.

Według rozporządzenia Kuratora Warszawskiego egzaminy rozpoczyna się 14 września. Zapis uczniów do klas: (młodsze) i starszej wstępnej I, II, III, IV, V, ewent VI odbywa się codziennie od godz. 4-8, Tramwajowa nr. 15 (vis à vis remizy, połączenie tramw. № 2 i 7.) Przy gimnazjum otwarta będzie również klasa elementarna o 2-ech oddziałach dla chłopców od lat 6. Wpisowe: kl. elementarna (30), mł. wstępna (35), st. wst. (40), I i II (45), następne (50) Rb. półrocznie. Na żądanie pensjonat dla uczniów przy gimnazjum. r3071-4

Polacy!

Chwila obecna w naszym kraju wysuwa potrzebę jaknajszybszej pomocy dla wszystkich tych, którzy na polu walki krew swoją przelewają.

My, Polacy, mając na względzie interesy ogólnopolskie i specjalnie naszą sprawę, wysuniętą w adresie Naczelnego Wodza, zawiazaliśmy Polski Komitet niesienia pomocy rannym.

Komitet zwraca się z gorącym wezwaniem do wszystkich Polaków bez różnicy wyznania, aby zechcieli skupić swoje siły i czynem poparli swe usiłowania.

Nie wątpimy, że Społeczeństwo polskie z gotowością spełni ten święty obowiązek narodowy i chrześcijański.

Wzywamy wszystkich Polaków do ofiar!

Jesteśmy przekonani, że każdy da, co może.

Zapisy na ofiary pieniężne (jednorazowe i miesięczne), jak również dary w naturze przyjmują się:

1) w Głównym biurze Komitetu, Piotrkowska № 192 (Biuro popierania pracy społecznej);

2) w Sekretarjacie „Sekcji Kobiecej” przy Komitecie Obywatelskim, ul. Mikołajewska 61, III piętro;

3) w Biurze Technicznym „Górski i Nowosielski”, ul. Piotrkowska № 150.

4) w mieszkaniu p. bar. Juljuszejowej Heinzel, ul. Piotrkowska № 104;

5) w sklepie p. Edwarda Jezierskiego, ul. Konstancynowska 24.

6) w Kancelarji Parafji N. M. P., ul. Kościelna 8 w godzinach od 10-12 rano i od 3-7 popoł.

Polski Komitet niesienia pomocy rannym m. Łodzi.

E.p. ks. Ignacy Cyraski, ks. dziekan Gniazdowski, Ignacy Hirszel, Stanisław Findeisen, Dr. Euczycki, Leon Koźmiński, baron Manteufel, Eugenjusz Krasuski, Jan Nowosielski, ks. Henryk Przędziński, Dr. Watten, Włodzimierz Wyganowski, Edward Jezierski, Edward Wagner, Antoni Lipiński Ernest Kaiserbrecht.

Łódź, 4 września 1914 r.

W kołach robotniczych nielustnie utarło się przekonanie, że Komitet Obywatelski drepce na jednym miejscu, ogarniczając działalność swoją do administrowania kapitałem zdobytym z zasobów miejskich i uprawiania *sui generis* filantropji. Ze tak nie jest świadczy chociażby wyłonienie się Komitetu Podatkowego, który ma za zadanie dostarczenie środków na polżywienie dla głodnych, a oprócz tego nie może być mowy o jakiejś filan-

tropji, bo fundusze, które zarządza Komitet Obywatelski są *własnością publiczną*, ponieważ pochodzą z podatków płaconych przez całą ludność naszego miasta są częścią tych sum, które wskutek wadliwości gospodarki miejskiej leżą w kasach.

Ale wina za podejrzliwość i nieufność spada bynajmniej nie na klasę robotniczą, — był błąd nie do darowania, że Komitet organizując się, nie wpuścił do swej Centrali i wszystkich ciał autonomicznych, które się zeń wyłoniły, przedstawicieli klasy robotniczej. Jest to chroniczna choroba pewnych sfer obywatelskich naszego miasta, że nie mogą wspólnie pracować z robotnikami, jednych to razi, innych napawa jakąś zbędną obawą. Dzieje wszystkich dotychczasowych komitetów obywatelskich w Łodzi dowiodły, że wskutek charakteru swego wybitnie klasowego, — burżuazyjnego, wiodły żywot suchotniczy i cała ich akcja ratownicza, choć oparta bezsprzecznie na dobrej woli, ofiarności i uczciwości, nie odnosiła właściwego skutku. Sfery te powinny sobie raz na zawsze uświadomić, że robotnik nie jest parjasem, że jest bardzo uświadomionym obywatelem, najbardziej drażliwym i wrażliwym na punkcie wszelkich darowizn, filantropji i jałmużn — wprost brzydzi się niemi i czuje w duszy niechęć i odrazę do akcji ratowniczej, stojącej poza proletariatem.

• Dla uspołecznionych sfer powinno się to stać aksjomatem i na przyszłość nie powinny one wszczynać akcji ratowniczej bez udziału przedstawicieli robotników.

Na zarzuty, czynione niejednokrotnie takim komitetem, otrzymuje się nie wytrzymałą krytyki odpowiedź, że nima sposobu dopuszczenia robotników, bo nie można urządzić wyborów, ale przecież panowie członkowie komitetów również nie wyszli z urny, również nie byli mandatarjuszami plebiscytu, to jedno, a drugie, należy pamiętać, że klasa robotnicza ma swoje związki zawodowe i kasy chorych; zarządy jednych i drugich, bezsprzecznie posiadają zaufanie robotników i mogą zawsze wysłać delegatów do rozmaitych instytucji publicznych.

Jesteśmy przekonani, że łatwiej jest pozyskać reprezentantów od proletariatu, niż od innych klas społecznych.

Obecny Komitet Żywnościowy po kilku tygodniowej działalności spostrzegł się, że praca jego może uleść komplikacjom wskutek braku w łonie jego mandatarjuszów od klas potrzebujących i powołał do centrali i poszczególnych dzielnic przedstawicieli robotników. Jest to stanowczo krok naprzód. Ale dotychczasowa przymusowa abstynencja klas potrzebujących wywołała niezadowolone i nieufność, która się wyłoniła w formie podjęcia akcji ratowniczej na swoją rękę. Robotnicy zapatrują się dość pesymistycznie na dotychczasowe zapobieganie głodu przez wydawanie produktów surowych jak to mąki, kaszy, ryżu it.d., które należy gotować, a przy dającym się odczuwać głodzie węglowym i co za tem idzie, drożyznie opału, produkty te leżą u robotników, a a co gorsza są za bezcen sprzedawane.

Radykalnie ujęta akcja przeciw głodowi powinna się oprzeć na powołaniu do życia całego szeregu kuchni; jest to wypróbowany na Zachodzie sposób zaspakajania głodu masowego, w Paryżu naprz. są urządzone kuchnie na placach i ulicach pod gołym niebem.

Wydawanie gorącej stawy darmo, lub po cenie minimalnej, rozwiązuje sprawę radykalnie, no i niedopuszcza do nadużyć, chociaż będzie pewien odsetek sytych korzystających z posiłku przeznaczonego dla głodnych, jednakże z mniejszym uszczerbkiem, dla sprawy ogólnej, bo stawy otrzymane wszak nikt nie sprzeda.

W Warszawie, gdzie głód nie przyjął jeszcze tak zastraszających rozmiarów jak w Łodzi, stworzono cały szereg kuchni, czyżby tylko na gruncie łódzkim nie mogły się te instytucje przyjąć?

• Klasa robotnicza, którą najbardziej gnębi głód, już podjęła akcję mającą na celu otworzenie na razie kilku takich jadłodajni, wkrótce zostanie utworzona pierwsza kuchnia, utrzymywana przez samych robotników. Obecnie należy się zwrócić z gorącym apelem do Komitetu Obywatelskiego by ze swej strony otworzył przy każdej dzielnicy kilka jadłodajni.

Prócz tego przedsiębiorcy i fabrykanci, których zakłady nie są czynne powinni się poczuwać do obowiązku otworzenia i utrzymywania przy fabrykach jadłodajni bezpłatnych dla swych robotników.

Należy się spodziewać, że całe społeczeństwo łódzkie, dające nieraz tyle dowodów swej ofiarności przyjdzie z pomocą, jaką kto może, tym pożytecznym, zawiązującym się instytucjom.

Szwecja.

—0—

Wśród kilku państw europejskich, nieobjętych dotąd pożogą wojenną i zachowujących rezerwę, znajduje się również najpotężniejsze państwo skandynawskie — Szwecja.

Na początku wojny ogłosiła ona swą neutralność, jak się to czynić zwykło, nieszczęśliwych poddanych rosyjskich, którym udało się wy dostać z opresji niemieckiej, traktowała po ludzku, uprzejmie, zyskując sobie ich wdzięczność i uznanie.

Mimo to jednak, Szwecja powołała pod broń wiele klas rezerwistów, wojska jej od kilku tygodni utrzymywane są w gotowości bojowej, a ostatnio włączono nawet do armji towarzystwa strzeleckie, rozdając im broń i amunicję z rządowych magazynów. Mnożą się również oznaki drugorzędne, lecz charakterystyczne, świadczące o tem, że zbliża się chwila, gdy Szwecja wystąpi czynnie, po czyjej stronie, domysleć się trudno.

Interwencja Szwecji nie będzie jednak przez żadne z wojujących państw lekceważoną, gdyż wiemy o tem, że państwo szwedzkie wystawić może w czasie wojny do 350,000 żołnierzy, a z pospolitem ruszeniem licząc, liczba ta dochodzi do 500,000. Żołnierz to — podobno — bitny i inteligentny, a analfabeta w wojsku szwedzkim jest wypadkiem niezwykle. O bojowych przymiotach tej armji wiedzieć możemy narazie tylko z teorii, gdyż wiele lat upłynęło już od czasu, gdy wojsko szwedzkie mierzyło się po raz ostatni z wrogiem.

Nic więc dziwnego, że tę znaczną, bądź co bądź siłę, chce pozyskać dla siebie cesarz Wilhelm, szukający w ostatniej dobie na wsze strony sprzymierzeńców. Rzucenie w decydującej chwili na szalę losów wojennych świeżej, niewyczerpanej krwawymi zapasami półmilionowej armji może się przyczynić w niemałej mierze do zwycięstwa jednej z walczących grup mocarstwowych.

Dlatego też sztab generalny państw zainteresowanych niewątpliwie biorą pod uwagę ewentualną postawę Szwecji, dyskontując zaważając jej wystąpienie na swoją korzyść lub niekorzyść. Niepodobna przeczyć, że istniał w Szwecji i istnieje potężny ruch rusofobski, do którego podsylenia przyczyniła się ogromnie słynna broszura Sven Hedina, malująca groźne niebezpieczeństwo, zagrażające rzekomo Szwecji ze strony Rosji. Skutkiem tej broszury były owe głośne przed paru miesiącami manifestacje wojenne chłopów szwedzkich, witane owacyjnie przez króla Gustawa co wywołało gorący protest większości szwedzkiej inteligencji i burżuazji, z liberalnym, będącym wówczas u władzy, gabinetem na czele. Hamowano wojownicze zapędy króla, czy skutecznie — dowiemy się pewnie niezadługo.

Na tych uczuciach antyrosyjskich pewnej części narodu szwedzkiego zamierza obecnie Wilhelm II wygrać miłe sobie melodie, obiecując niewątpliwie Szwecji — wraz z zwycięstwem — jeśli nie całą, to dużą część Finlandji.

Przypuszczać należy, że dyplomacja angielska i francuska wszelkimi siłami stara się paraliżować machinacje niemieckie, co się zaś ty-

